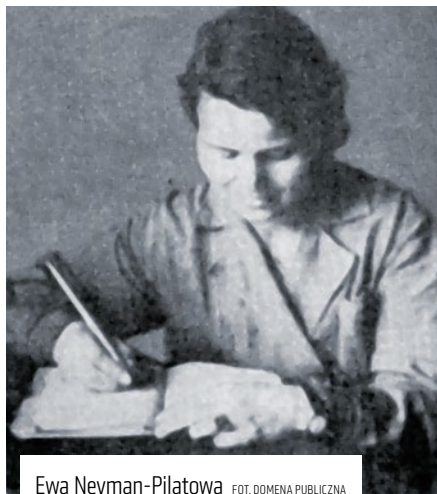




Hanna Hirszfelkowa FOT. DOMENA PUBLICZNA



Ewa Neyman-Pilatowa FOT. DOMENA PUBLICZNA



Danuta Przeworska-Rolewicz FOT. IM.PAN

Kobiety

w „Słowniku polskich i związanych z polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki”

Instytut Pamięci Narodowej przystępuje obecnie do cyfryzacji zbiorowego dzieła pt. „Polski wkład w przyrodznawstwo i technikę. Słownik polskich i związanych z Polską odkrywców, wynalazców oraz pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych i techniki”, powstałego w środowisku związanym z Instytutem Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, a złożonego z pięciu tomów wydanych w latach 2015–2019 przy udziale ponad 100 autorów, w większości profesjonalnie zajmujących się historią nauki. W tomie piątym znajduje się próba oceny statystyczno-historycznej prezentowanych w słowniku postaci, ze szczególnym uwzględnieniem występujących w biogramach kobiet. Redakcja słownika dokonując doboru postaci w nim występujących, nie brała w żadnym stopniu pod uwagę spraw związanych z płcią. Jednak obecnie w związku ze wzmożonym zainteresowaniem tego rodzaju problematyką

uważamy za zasadne zajęcie się nią bliżej. Temu celowi ma służyć poniższa prezentacja.

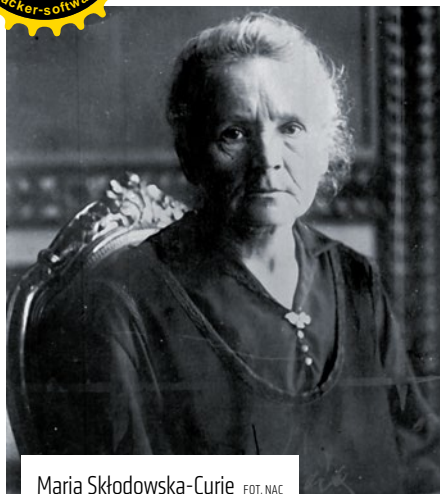
Przydzielając biogramy zasłużonym dla polskiego wkładu w przyrodznawstwo i technikę kobietom, nie stosowaliśmy taryfy ulgowej. Ponad 20 zasłużyło na takie wyróżnienie. Zbliżona liczebnie grupa została odnotowana w hasłach poświęconych mężczyznom jako kompetentne, wspierające ich merytorycznie współpracowniczki. Zazwyczaj były to żony badaczy.

Zacznijmy więc od owego tradycyjnego patriarchalnego modelu. Znakomitemu gdańskiemu astronomowi Janowi Heweliuszowi (1611–1687), pionierowi naukowego badania powierzchni Księżyca oraz komet, towarzyszyła od 1663 r. w badaniach teleskopowych nieba druga żona, Katarzyna Elżbieta z domu Koopman (1647–1693), która też po jego śmierci przygotowywała do druku i wydawała pozostawione przez niego prace nauko-

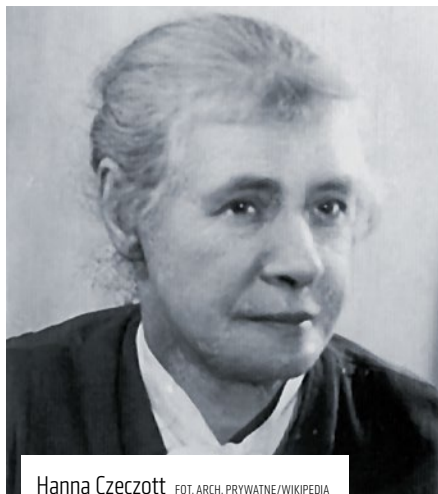
we. Drugim przykładem żony wspierającej badacza klasy światowej – Ludwika Hirszfelda (1884–1954), immunologa i współodkrywcę grup krwi – była Hanna z domu Kassman (1884–1964). Pomagała mu stworzyć nową dziedzinę wiedzy, antroposerologię, m.in. prowadząc wspólnie badania rozkładu grup krwi wśród żołnierzy rozmaitych narodowości w ramach działań serbskiej wojskowej służby medycznej podczas pierwszej wojny światowej. Na znacznie bardziej równoprawnych warunkach, zgodnie z duchem czasu, prowadziły naukową współpracę z mężami Ewa Neyman-Pilatowa (1909–1945), badająca zależność pomiędzy strukturą chemiczną a własnościami fizycznymi olejów naftowych, i Danuta Przeworska-Rolewicz (1931–2012), zajmująca się zastosowaniami metod matematycznych w technice.

W konkurencji indywidualnej bezkonkurencyjna jest oczywiście Maria Skłodowska-Curie (1867–1934), do 1972 r. jedyna osoba, której dwukrotnie przyznano Nagrodę Nobla za osiągnięcia naukowe. Choć i w jej przypadku mąż nie był bez znaczenia. Nie tylko jako współodkrywca polonu i radu. Pewnie jeszcze bardziej dlatego, że wprowadził ją w środowisko uczonych poszerzających aktywnie horyzont ludzkiej wiedzy. Było to ogromnie ważne. Gdyby nasza znakomita rodaczka pozostała w kraju, to przy wszystkich jej talentach zostałyby co najwyżej pierwszą u nas kobietą wykładającą na uniwersytecie.

Kontynuatorką Marii Curie obecnie w „Słowniku...” była Danuta Kiełczewska (1945–2016), zajmująca się doświadczalną fizyką neutrin, działająca w ważnych



Maria Skłodowska-Curie FOT. NAC



Hanna Czeczott FOT. ARCH. PRYWATNE/WIKIPEDIA



Jadwiga Wołoszyńska FOT. ARCHIWUM KATEDRY I ZAKŁADU
BOTANIKI FARMACEUTYCZNEJ UJ CM

projektach międzynarodowych, współodkrywczyni oscylacji neutrin (1998).

Dość licznie reprezentowane w „Słowniku...” są badaczki paleobiologii.

Najmocniejszą wśród nich pozycję ma Zofia Kielan-Jaworowska (1925–2015), światowej sławy odkrywczyni wielu gatunków dinozaurów oraz wczesnych ssaków z epoki kredy. Była uczestniczką, a od 1965 r. organizatorką i kierowniczką ośmiu polsko-mongolskich wypraw badawczych na pustynię Gobi. Uczyniła też wiele dla popularyzacji zdobytej tam wiedzy. Mikropaleontologią zajmowała się Olga Pazdro (1905–1984), paleobotaniką Hanna Czeczott (1888–1982) i Jadwiga Raniecka-Bobrowska (1904–1990).

Botanikę uprawiały Helena Krzemieniewska (1878–1966), Jadwiga Wołoszyńska (1882–1951) i Maria Skalińska (1890–1977), zoologię i parazytologię – Jadwiga Grabda (1907–1981), specjalistka od chorób ryb morskich.

Ważną pozycję miała w dziedzinie chemii fizycznej Alicja Dorabalska (1897–1975), pierwsza u nas kobieta piastująca stanowisko profesora na uczelni technicznej – Politechnice Lwowskiej (1934). Objęła je mimo zamanifestowania przekonań opozycyjnych, gdyż marszałek Piłsudski zaakceptował wniosek w tej sprawie, mówiąc podobno: „Ma baba charakter”. Była uczennicą prof. Wojciecha Świętosławskiego. Zajmowała się radiochemią, kalorymetrią i chemoluminescencją oraz zjawiskiem korozji. Konstruowała przyrządy pomiarowe własnego pomysłu. Farmacją i nową w 1935 r. dziedziną – fitochemią – zajmowała się Zofia Jerzmanowska (1906–1999). Astronomią zaś, a w jej ramach analizą spektralną

nadolbrzymów, Wilhelmina Iwanowska (1905–1999), pierwsza w Polsce profesor astrofizyki (1946).

Rachela Ginzburg, od 1946 r. występująca jako Stefania Jabłońska (1920–2017), zdobyła znakomite wykształcenie jako lekarz dermatolog w Związku Sowieckim. Przybyła do Polski z wojskami NKWD, w latach 1947–1949 była lekarzem w więzieniu mokotowskim. Karierę naukową w PRL torowała sobie, bez pardonowo korzystając z poparcia władz. Okazała się wszakże wielkiej miary uczoną. Dokonała ważnych odkryć w zakresie dermatologii wirusowej i jest obecnie jednym z najcenniejszych cytowanych na świecie naszych klinicystów.

Na deser przedstawiamy trzy wybitne matematyczki, jako żywy dowód, że nieobce bywa kobietom logiczne myślenie, na pohybel tym, którzy wciąż skłonni byłiby nie dopuszczać ich do udziału w naukowym życiu umysłowym.

Helena Rasiowa (1917–1994) zajmowała się głównie logiką matematyczną i jej zastosowaniami, Wanda Szmielew (1918–1976) – podstawami matematyki i teorią mnogości, zaś Zofia Szmjdt (1923–2010) jakościową teorią równań różniczkowych zwyczajnych, układami hiperbolicznymi o dwóch zmiennych, teorią potencjału i teorią dystrybucji.

Nieco ponad 20 kobiet na 1282 biogramy w „Słowniku...” to proporcja oddająca, jak się wydaje, realnie ich dotychczasowy udział w budowaniu cywilizacji naukowo-technicznej. Dużo to czy mało? Trudno powiedzieć. A może w sam raz? Istnieją predyspozycje naturalne, także związane z płcią. Tradycyjne podejście wynikające z doświadczeń

dziesiątków tysięcy pokoleń wcale nie powinno być potępiane w czambuł. Natura wyposażała kobiety w pokaźny zestaw umiejętności i zalet w obszarach, w których nie są w stanie rywalizować z nimi mężczyźni. Ale są dziedziny, w których nie powinny brać się z nimi za bary. Choćby boks. Jak jest z nauką? Systematyczność i obowiązkowość kobiet to ich atut. Emocjonalność oraz zbyt uleganie autorytetom i modom to wada. „Słownik...” premiuje oryginalność. Ale trzeba pamiętać, że ponad 90 proc. uczonych, także mężczyźni, ogranicza się do reprodukcji fachowców. Faktem jest natomiast, że problemy związane z płcią mogą zaburzać pracę zespołów badawczych. Dlatego jeszcze dwa wieki temu uważano przebywanie kobiet na statkach podczas dłuższych rejsów za niedopuszczalne...

Dzisiaj modny jest parytet, kobiety obsadzają wiele czysto męskich zawodów, bywają nawet generałami. Tradycyjna rezerwa wobec nich – inspirowana pamięcią o rajskim jabłku Ewy, o Helenie Trojańskiej, lady Makbet czy przysłowia w rodzaju: „Gdzie diabeł nie może...” – uznawana jest powszechnie za uleganie przesądom. Ale tzw. nowoczesność dokonuje się pod przymusem poprawności politycznej, zabójczej dla oryginalnego myślenia, a więc i rozwoju nauki...

prof. Bolesław Orłowski



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ